

Hermes, Fit

[Zwrotka 1]

Zalewa krew cię i stoisz ze znudzoną miną
Bo dobrze wiem, że to winno być czerwone wino
Słyszę jak skwierczysz i przyskasz dolaną oliwą
Chciałaś pić szampana, on to bezalkoholowe piwo
Twój chłopiec w łóżku to fast-food i do tego kuskus
Ty chcesz by Cię wziął ktoś na ruszt i to już
Nóż w kieszeni otwiera ci się zatem
Nawet kiedy mięsem rzuca, to leci falafel...
Nuda, do niedawna wierzyłaś w cuda
I liczyłaś, że się uda przełamać tę w łóżku niemoc
Nie nie pomogły podwiązki na udach, ani wóda
Ani wcieranie w materac jebanego jalapeno
Koleżanki się dziwią ci wielce
Z życia czerpią tym pełnym widelcem
A ty związek masz taki mniej więcej
Jakby każdy dzień był wielkim piątkiem
Bo skutecznie tak ukradł ci serce
Ale kradzież minęła się z sensem
Bo ty rękę oddasz, nawet obie ręce
Temu, który się zajmie żołądkiem
(No i tutaj nie wiem, musiałbym coś powiedzieć na przykład)
Dla niego ona, to pociągowa lura
Tu gdzie nawet byle burak, chce chlać kopi luwak
Musi udawać eko, bo umówił się z kobietą
Co uważa, że obraża krowy to, że pijesz mleko
Siedzi teraz biedak i myśli
Że w sumie to żałuje, że nie zamówił whisky
Bo poziom tolerancji ma o wiele za niski
Pozostaje cicho czekać, aż już będzie po wszystkim
I to nie tak, że lubi tylko pizzę i kebab
Chciałby trochę kalorii, a ta rukola ich nie ma
Ta maszyna swoje pali, musi wlać coś do baku
Tamta gada i gada o spacerniku dla kurczaków coś
Pisała, że postępową taka
Co ty se myślałaś? Że do wyra dodatkowy wakat?
Ona wie, że najlepszą obroną atak
Roszponka z kiełkami, godzinę temu jadła BigMac-a
A ty biedny się w rolę już wkorbiłaś
Odprowadziłaś ją do klatki, idziesz na przystanek
Za pół godziny do niej wpadnie tu ziom z winem
Rano zamówią sobie pizzę i wyjebane...
Wiesz o kim mówię - to taka kobieta
Co rano spamuje vlogami, że moda, fitness, dieta
I nie ma sensu w tym, prawdy też nie z resztą
Bo zaraz potem piżama, netflix, fresco
Wgryzasz się w burgera, sos spływa ci po brodzie teraz
Nie nagrywać na relację tego lepiej
Ale potem jak skończysz, to sobie to powycierasz
Głęboką troską o zwierzęta i planetę
Pić trzeba umieć, a ty nic nie rozumiesz
Może ci to nie pasuje, ale zrozum wreszcie
To się tyczy jedzenia tak samo, zjadłaś na noc, to się nie dziw rano
Jesteś tym, co jesz. Jesz to, czym jesteś.

[Refren]

Szkoda się męczyć, czasu i pieniędzy, proszę wyjaśnij mi
Wyjdiesz na miasto, złapie cię gastro
Lubisz junk food, a miałaś być fit
Lubisz tych miłych i bystrych, plany bywają ulotne
Dietetyk zabije cię, narzekaj ile chcesz
Znowu zrobiłaś to z łotrem
Szkoda się męczyć, czasu i pieniędzy, proszę wyjaśnij mi
Wyjdiesz na miasto, złapie cię gastro

Lubisz junk food, a miałeś być fit
Lubisz zabawne i mądre, nie mów, że nic się nie stało
Personalny trener cię skopie, bądź pewien
Bo znowu skończyłeś z blacharą.

[Zwrotka 2]

Jesteś jedzeniem dla innych, pozycją w karcie
Zrozum to przez to, że:
Jak jesteś tusty, to wysportowane
Dziewczyny za bardzo cię nie chcą, nie?
Jak jesteś słodki, to panny cię lubią
I są zainteresowane
Ale jak nie masz nic więcej niż cukier
To szybko zmieniają zdanie na „nie”
A ty jak jesteś pusta i nie masz nic w środku
Choć wyglądasz smacznie dla niego
To przestań się dziwić, że zaraz po tobie
On pójdzie gdzieś zjeść coś innego
Takich jak ty, tu się zjada na śniadanie
Za to takich jak ja, to się zostawia na deser
I tacy jak wy, to jedzenie słabe i tanie
A tacy jak my to rarytasy nie na każdą kieszeń.
(No tak, musiałem, musiałem na koniec, pozdro)

[Refren]

Szkoda się męczyć, czasu i pieniędzy, proszę wyjaśnij mi
Wyjdiesz na miasto, złapie cię gastro
Lubisz junk food, a miałaś być fit
Lubisz tych miłych i bystrych, plany bywają ulotne
Dietetyk zabije cię, narzekaj ile chcesz
Znowu zrobiłaś to z łotrem
Szkoda się męczyć, czasu i pieniędzy, proszę wyjaśnij mi
Wyjdiesz na miasto, złapie cię gastro
Lubisz junk food, a miałeś być fit
Lubisz zabawne i mądre, nie mów, że nic się nie stało
Personalny trener cię skopie, bądź pewien
Bo znowu skończyłeś z blacharą.